NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr 30 | Wąbrzeźno dnia 23 lipca 1927 r | Rok 4

Ewangelja

św. Mateusz rozdz. 7, wiersz 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Ażali z ciernia zbierają jagody winne, albo z octu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

✦ ✦

Nauka: Na baczność!

(Garść refleksji na tle liturgji mszalnej z VII niedzieli po świątkach)

Jednem z niewypowiedzianych dobrodziejstw chrześcijaństwa jest to, że nauczyło ono ludzi zbawiennego krytycyzmu. Powiedzenie to może się komu wyda śmiałem i paradoksalnem wobec tego, że chrześcijaństwo zasadza się na wierze, pokorze i posłuszeństwie, czyli na takich cnotach, które zdają się wykluczać z góry wszelką myśl niezależną i wszelką śmiałą rzeczową opozycję i krytykę. A jednak prawdą jest, że tożsamo chrześcijaństwo nauczyło ludzkość odróżniania złota od blichtru, rzeczywistości od pozorów, prawdy od fałszu. Ewangelja na drodze życia ludzkiego poustawiała liczne drogowskazy, po brzegach oceanu życiowego pozapalała ognie, które pozwalają orjentować się w oceanie prawdziwych walorów umysłowych i etycznych.

Takim drogowskazem jest także słowo, które w tę niedzielę rozbrzmiewa po całym świecie katolickim. „Miejcie się na baczności przed fałszywymi prorokami!". Jakżeby dobrze było, gdyby hasło to rozniosło się po całej kuli ziemskiej nie tylko na falach radjowych, lecz także weszło w dusze i serca ludzkie i uczyniło je znowu mistrzami w sztuce przedewszystkiem autokrytyki! Bo fałszywi prorocy grasują najpierw w nas samych. Samolubstwo, chciwość, próżność, namiętność, — oto ich imiona.

W jakiem że to fałszywem świetle fałszywi ci prorocy przedstawiają nam świat i rzeczy jego! Czego oni nam nie każą uważać za prawdziwe, piękne, dobre, szlachetne, wzniosłe, pożądania godne! Nie okiełzana i surową pracą nad sobą nie opanowana wyobraźnia jakież złudne miraże nie wyczarowuje przed oczyma dziecka tej ziemi! „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków!" rozbrzmiewa ostrzegawczy głos Chrystusa i każe dobrze oglądać te walory, żebyśmy się po niewczasie nie musieli przekonać z gorzkim żalem, żeśmy za lichy liczman poświęcili prawdziwej wartości.

A dokoła nas czy wymarli może fałszywi prorocy? Gdyby tak było, to nie opłakiwalibyśmy tylu nieszczęsnych ofiar ślepej wiary w zbawczą moc złudnych frazesów, któremi świadomi ich fałszu handlarze nie przestają szafować hojnie, aż nadto hojnie! Wszak wystarczy nieraz jedno puste hasło, rzucone w bezkrytyczne masy, żeby masy te jakimś owczym porwane pędem, pędziły za prorokiem, choćby i na złamanie karku. Mając na ustach złote słowa o wolności, o prawach człowieka o raju na ziemi, o sprawiedliwości i jak one tam jeszcze brzmią, prorocy ci ze zimną krwią zakuwają swe nieszczęsne ofiary w żelazne kajdany, niewolnikami je czyniąc swoich idei i swoich celów. A gdy potem oszukani, poznawszy, że padli ofiarą wyrafinowanego oszustwa, przychodzą upomnieć się i użalić swe krzywdy, to w najlepszym razie usłyszeć mogą owe osławione słowa, któremi pewien symdrjon „proroków" potraktował jedną ze swych ofiar!" A cóż nas to obchodzi? To już twoja sprawa jest, jakby się wydostać z matni!"

To też każdy, kto dopomaga do tego, żeby Ewangelja stała się znowu zaczynem powszedniego chleba ludzkości, ze swoją przestrogą „Baczność na fałszywych proroków"! dopomagają do czynu naprawdę kulturalnego, bo budzi zdrowy krytycyzm, uczy jasności poglądów, wyrazistości pojęć, wyrabia czujność sumienia, strzeże praw

człowieka do prawdziwej niezależności wewnętrznej, czyni go panem sytuacji życiowej, a nie niewolnikiem czczej frazeologji, szalbierczej demagogji, t. zw. opinji publicznej, gadaniny o postępie, o duchu czasu, o modzie i jak im tam jeszcze na imię, tym tyrańskim bałwanom, przed którymi „prorocy" każą spalać kadzidła bezkrytycznym masom.

Jednemu z tych bożków jest na imię „prasa". Największe dobrodziejstwo, zwłaszcza masom robotniczym wyświadczyłby ten, ktoby z ewangelją w ręku nauczył je brać cum grano salis drukowane słowa prasy partyjnej i zachwiał w nich wiarę w bezwzględny jej autorytet i w zbawczą moc haseł partyjnych: wtedy przywróciłoby się radosne poczucie wewnętrznej niezależności i osobistej godności tych dwuch najważniejszych czynników prawdziwej kultury mas ludzkich.

Bo na razie masy te nie żyją pod wpływem własnej myśli, lecz pod obuchem myśli narzuconych im przez fałszywego proroka — „prasę", literaturę, jednem słowem przez drukowane słowo..

Inny z tych bożków, mający na usługach swoich fałszywych proroków, wabi się „moda" znowu inny — „postęp", to znowu — „demokracja" (w cudzysłowie!) a ten posługuje się często wobec swoich dużych dzieci straszakiem „reakcji" a zwłaszcza „reakcji klerykalnej".

Przeciwko takim i tylu innym fałszywym prorokom każe się mieć na ostrożności Chrystus w Ewangelji, a jako kryterjum rozpoznawcze podaje prawidło: „po owocach ich poznacie je"!

Takie stanowisko jest dopiero ostoją prawdziwej godności ludzkiej, bo stoi na straży osobistej wobec świata niezależności i wolności prawdziwej, bo wolność synów Bożych.

Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz



Obrazek z stolicy

Naprawa obuwia na poczekaniu, na placu Kercelego. Powodzenie nadzwyczajne.

ROZMAITOŚCI

Najbogatsi ludzie na świecie.

„Król samochodów" Henryk Ford wraz z synem Edselem posiadają 1.150.000.000 dolarów, Ford posiada między innemi linje kolei żelaznej. własne linje poczty lotniczej i dobra ziemskie. W dość znacznem oddaleniu za rodziną Forda idzie z kolei dynastja Rockefellerów. I tutaj ojciec i syn posiadają razem 600 miljonów dolarów Jeżeli zostali oni prześcignięci przez Forda to tylko dla tego, że stary Rockefeller większą część swego majątku rozdał. Instytucje imienia Rockefellera same przedstawiają wartość 500.000.000 dolarów. Cyfra ta jest absolutnie pewna. Ofiary króla naftowego dane na instytucje, wynoszą 250 miljonów dolarów. Gdyby te pieniądze nie zostały rozdawane, Rockefellerowie posiadaliby majątek największy w historji świata: 1,3 miljarda dolarów.

Za królem samochodowym i naftowym w w wielkim oddaleniu idzie z kolei trzynastu najbogatszych ludzi świata. Obecny stan ich majątku, według „New York Times" przedstawia się jak następuje:

Bracia Melon, interes bankowy i aluminjum 200.000.000 dolarów.

Książę Westminster, posiadający najcenniejsze tereny w Londynie: 200.000.000 dolarów.

Edward i Anna Harkness, spadkobiercy wspólnika John D. Rockefellera: 200.000.000 dolarów.

Sir Bazyli Zaharow, lewantyńczyk, właściciel fabryki broni Vickers Limited i połowy kasyna w Monte Carlo: 125.000.000 dolarów.

Payne Whitney (koleje żelazne, naft. banki) — 100 miljonów dolarów.

George F. Baker, ojciec i syn (interesy bankowe) — 100 miljonów dolarów.

Wincenty Astor (futra, grunta, hotele) 100 miljonów dolarów.

F. W. Vanderbild (koleje żelazne) — 100 miljonów dolarów.

Thomas W. Walker (drzewo, masa papierowa) — 100 miljonów dolarów.

Baron H. Mitsui, największy właściciel okrętów w Japonji — 100 miljonów dolarów.

Simon J. Patinu, który w przeciągu 25 lat ze zwykłego urzędnika biurowego stał się królem cynowym w Boliwji — 100 miljonów dolarów.

Alfred Loewenstein, belgijski magnat, właściciel kopalni, hut i okrętów — 100 miljonów dolarów.

WALERJA NOWACKA.

Jak ten liść...

II.

Tutaj, gdzie tak się śmiać umieją, niemoże być źle.

W jadalni było już parę osób — najstarsza córka prześliczna blondyna i dwoje młodszych dziewcząteк, dziewięcioletnie bliźniaczki w różowych sukienkach. W drzwiach ukazała się pani domu a z nią młody przygodny opiekun. Dziedziczka pani Granowska przedstawiła obecnych i Marynia dowiedziała się, iż pan Zygmunt jest dalekim krewnym pani — zaś tożsamość nazwiska z posiadłością pochodzi stąd iż kiedyś należała do Żarnowskich, skąd ród swój wywodzą. Marynia nie pytała, lecz pani Granowska była bardzo uprzejmą i lubiła tego rodzaju rozmowy a mianowicie objaśniać domowników w sytuacji.

To też dowiedziała się nauczycielka, że ma uczennice wielce utalentowane, lecz potrzebujące umiejętnej ręki. Przytem omawiana była przygoda Maryni. Ada najstarsza śmiała się swawolnie z przygody i strachu nauczycielki — ona sama nie boi się nocy ani lasu — zapewniała, iż w nocy o dwunastej konno puściłaby się w las.

Ale dwóch lokai o sto kroków i mamusia w kolasie w dodatku zaśmiały się z panienki.

Kolacja przeszła wesoło. Marynia pomimo bólu głowy była zachwycona: tu napewno będzie dla niej nalepsza posada.

Pan Zygmunt w patrywał się w nauczycielkę. Zaiste podobać się nie mogła „ani do flirtu" rzekł sobie z uśmiechem.

Dziewczyna była chuda nadmiernie, nieśmiała i trochę niezgrabna, przyczem już nie młoda. Miała małe rece i nogi i bardzo ładne oczy lecz to wszystko, cienka szyja, wrodzona widocznie nieśmiałość psuły dobre strony i czyniły ją osobą samo przez się nic nieznaczącą i niesympatyczną.

Ada zapewne była też tego zdania bo drwiący uśmieszek igrał na pełnych usteczkach.

Pani domu powstała, dając znak, że kolacja skończona a podając rękę p. Zygmuntowi, poleciła Maryni udać się niezwłocznie na spoczynek

Dziewczyna znalazła się w swem pokoiku. Boże co za kontrast. Tam na drodze opuszczona sama jedna — a tutaj? Gdy zechce może tylko nacisnąć guzik elektryczny, aby przywołać służebne.

Marynię cieszyło wszystko, każda wytworna drobnostka. lecz po chwili zadumała się. Życie jej całe to biedne sieroce życie przesunęło się przed jej oczyma.

Była córką drobnego kupca, wcześnie osierocona pozostawała na łasce ciotki, która z pozostałości po jej rodzicach łożyła na szkołe — „mawiała, abyś wcześnie zarabiała na swój chleb boś biedna". Marynia miała talent malarski, lecz na studja nie było funduszy — pozostał zatem zawód nauczycielski.

W osiemnastym roku życia przyjęła pierwszą posadę i odtąd płynęły lata mozołu i trudu, zaparcia siebie — na bezustannem ćwiczeniu się w cierpliwości i usilnem staraniu o pozyskanie sympatji. Naprożno jednak — ludzie jej nie lubili.

Była zbyt impulsywna lub zamknięta w sobie, miała charakter niezrównoważony, co odstręczało i czyniło ją niesympatyczną. I oto liczy już lat trzydzieści i pięć. Marynia wzdrygnęła się, wstała i spojrzała w lustro. Tak to jest ona. Dawniej myślała, iż życie inaczej się ułoży — czysto kobieca tęsknota do szczęścia przepełniała to wydziedziczone serce. Nieraz przeczesując swą ciemną grzywkę, znajdowała się ładną — gdyby znajdowała się tak w innych warunkach. Lecz to było dawno, bardzo dawno. Dziś oto jest znowuż na posterunku zdolna i przygotowana do pracy i musi o tem pamiętać. Zgasiwszy światło ułożyła się do snu.

Nazajutrz był dzień słoneczny, choć mroźny. Dziewczątka spały obok, niania już je ubierała. Za chwilę szczebiotały z nią schodząc po schodach. Mile zdziwiona zastała na dole p. Zygmunta, lecz młody po grzecznym ukłonie nie zwracał na nią uwagi, zajęty niezmiernie swoją śliczną kuzynką. Marynia w Zygmuncie widziała pięknego mężczyznę, przypatrywała mu się okiem artystki — był typowem arystokratą. Spostrzegłszy niechętne spojrzenie Ady zgromiła się za swą impulsywność i postanowiła kontrolować swe zachowanie. Żeby tylko tutaj czas dłuższy pozostać — nie tak jak przez te lata, co minęły.

Zapomnieć choć na chwilę, iż jest sierotą tułaczką.

Upłynęło parę miesięcy, Marynia czuła się zupełnie szczęśliwa, wypełniając swe obowiązki i zdawało się,że oprócz panny Ady zdobyła sobie serca wszystkich. Ta ostatnia tj. p. Ada widocznie nienawidziła ją, jakiś dziwny wyraz obrzydzenia spostrzegła na pięknej twarzyczce Ady. Próbowała ją ująć, lecz daremnie.

Nadchodziły imieniny Ady i miano wyprawić bal, czyniono gorączkowe przygotowania. Ada stała się niewidzialną, przymierzając toaletę.

Powoli zbliżał się wieczór, — o ósmej miały się rozpocząć tańce. Marynia włożywszy świeżą muślinową bluzkę, zeszła na dół do bibljoteki, aby sobie wybrać lekturę na jutro — na dzień niedzielny. Wybierając pomiędzy dziełami, stała przy oszklonej szafie, blisko drzwi wiodących do tego samego saloniku, z którego usłyszała wesołe głosy w chwili przybycia na swą posadę. Był to głos Ady — lecz jakiś dziwnie zmieniony.

„Proszę cię mamo, jak mogłaś tę nauczycielkę zaprosić na mój wieczorek. Ta dziewczyna absolutnie nie umie się zachować w naszem towarzystwie — to jest coś niemożliwego". „Ach, Ado! niemożna jej przecież usuwać — to osoba starsza bez żadnej pretensji."

Bez pretensji, wybuchnęła Ada — toż ona się kocha w Zygmuncie! Cóż ona za oczy robi do niego. Osobiście jest mi ta afera śmieszną — ale niechcę, żeby inni zauważyli, że dzielę moje uczucia z tem odwiecznem stworzeniem, pochodzącem z tak niskiej sfery. Toż mam prawo to żądać od ciebie mamo, bo Zygmunt jest moim narzeczonym.

Ależ przesadzasz Ado - Zygmunt niby to ją uratował i to biedne stworzenie czuje wdzięczność.

(Dokończenie nastąpi.)

Ideał jakich mało.

Na drzwiach jednej z oberż na Riwierze włoskiej umieścił właściciel tej gospody następujące, oryginalne zawiadomienie: „Pamiętajcie że cztery pełne szklanki, to litr. Dwa litry wywywołują pijaństwo, a pijaństwo doprowadza do sprzeczek, sprzeczki do kłótni, kłótnie do bijatyk, bijatyki do sądu, a z sądu idzie sie do więzienia. Zważywszy to wszystko wstępujcie w progi tej gospody bez obawy, jeżeli pragniecie pić umiarkowanie, płacić uczciwie, wyjść w usposobieniu przyjaznem i wrócić spokojnie do domu".

Lwica pożarła Nerona.

W sądzie rzymskim odbywa się obecnie interesujący proces, wytoczony właścicielowi i dyrektorom włoskiego przedsiębiorstwa kinematograficznego, tudzież dwu niemieckim pogromcom zwierząt z ogrodu zoologicznego w Rzymie. Akt oskarżenia pociąga ich do odpowiedzialności za śmierć aktora, który w czasie wykonywania filmu został pożarty przez lwicę. Rzecz rozgrywała się w Rzymie przed trzema laty. W ogromnym cyrku wybudowanym specjalnie w tym celu naśladującym starożytne Colosseum, 18 lwów i lwic miało pożreć gromadę ludzi, w scenie, przedstawiającej męczeństwo pierwszych chrześcijan w Rzymie. Jedna z lwic wzięła widocznie na serjo swoją rolę kinową, zamiast jednak rzucić się na aktorów, grających rolę pierwszych chrześcijan, wskoczyła na podjum cesarskie i wpadła w grupę aktorów, z których jeden przedstawiał Nerona. Wszyscy reprezentanci „loży cesarskiej" zdołali umknąć przed niebezpiecznem zwierzęciem. Nieszczęśliwy jednak Neron padł ofiarą zabójczych szponów lwicy. Gdy przybyli na miejsce walki z lwicą dwaj pogromcy niemieccy Schneider i Mertz, aktor Augusto Palombi personifikujący cezara Nerona, był już pożarty przez lwicę. Rodzina jego wytoczyła proces dwu pogromcom niemieckim, oskarżając ich o niedbalstwo i zaniedbanie swych obowiązków, dalaj dyrektorowi przedsiębiorstwa filmowego, Gabrjelowi D'Annunzio i właścicielom kina, Baratollo Ambrosio.

Wesoły kącik

Ogłoszenie.

Niniejszem ostrzegam wszystkich, że ktokolwiek mej żonie, która uciekła odemnie, ułatwi powrót do domu, tego natychmiast zas karżę do sądu o naruszenie spokoju domowego.

Iks.

Ostatnia recepta.

— Wszystkie miejsca kąpielowe, które mi pan polecił, panie konsyljarzu, nic mi nie pomogły.

— To może zwróci się pani do biura pośrednictwa małżenstw?

Zawód.

— A czem ty masz zamiar zostać?
— Nauczycielem!
— A czy masz do tego potrzebne studja?
— To nie. ale lubię wakacje.

Katastrofa wylewu Mississippi w Ameryce.

Gazety rozpisywały się w ostatnich czasach o katastrofalnym wylewie rzeki Missisipi. Wielkie obszary rodzajnej ziemi zostały zalane wodą. Nie odbyło się bez ofiar w ludziach. Szkody wyrządzone przez wylew są olbrzymie. Zbierano datki na całym nieomal świecie na ofiary katastrofy. W pierwszym rzędzie przyszła z pomocą ofiarom — własna Ojczyzna — Stany Zjednoczone. Sekretarz handlu (wielki przyjaciel Polski), Hoover, udał się na tereny zalane wodą, ażeby tam rozdzielać doraźne zasiłki, oraz badać tamy Mississipi.. Tam dokonano jednak zamachu na osobę Hoovera... Hoover jednak ocalał.



Teren zalany wylewem



Hoover sekretarz handlu na którego dokonano zamachu.